

Romantyczny kamień z Rosetty, czyli Mickiewicz na językach

Maciej Junkiert

Rec.: Jana-Katharina Mende, Das Konzept des
Messianismus in der polnischen, französischen und
deutschen Literatur der Romantik. Eine mehrsprachige
Konzeptanalyse. Heidelberg 2020

DOI: 10.18318/pl.2022.3.15

MACIEJ JUNKIERT Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

**ROMANTYCZNY KAMIEŃ Z ROSETTY, CZYLI MICKIEWICZ
NA JĘZYKACH**

Jana-Katharina Mende, DAS KONZEPT DES MESSIANISMUS IN DER POLNISCHEN, FRANZÖSISCHEN UND DEUTSCHEN LITERATUR DER ROMANTIK. EINE MEHRSPRACHIGE KONZEPTANALYSE. Heidelberg 2020. Universitätsverlag Winter, ss. 450. „Schriften des Europäischen Zentrums für Sprachwissenschaften”. [T.] 9.

Monografia Jany-Kathariny Mende powinna się stać obowiązkową lekturą wszystkich badaczy, którzy zajmują się XIX-wieczną polskojęzyczną twórczością literacką. Myślę, że warto podnieść tę kwestię na samym początku i sformułować wyraźną opinię, mówimy bowiem o książce wybitnej i jednocześnie bardzo potrzebnej w badaniach nad polską literaturą XIX stulecia.

Nie tak dawno odbył się – w formie zdalnej – Kongres Polonistów, w trakcie którego prelegenci i dyskutanci poświęcili dużo uwagi sprawom związanym z funkcjonowaniem i kondycją polonistyki światowej. Recenzowana monografia stanowi

<http://rcin.org.pl>

namacalny dowód na to, że taka polonistyka istnieje i że warto konsekwentnie ją rozwijać i umacniać. Najprostszą możliwą definicją polonistyki światowej jest ta, w której podkreślamy całokształt studiów nad literaturą polską, prowadzonych w różnych językach i bez ograniczeń geograficznych. Książka Mende wnosi wiele do badań nad polską literaturą romantyczną i nad samym Adamem Mickiewiczem.

Tytuł monografii wydaje się mylący. W centrum zainteresowania autorki znalazł się Mickiewicz i jego *Prelekcje paryskie*, chociaż nie odzwierciedla się to w tytule (moglibyśmy go przetłumaczyć następująco: *Pojęcie mesjanizmu w polskiej, francuskiej i niemieckiej literaturze epoki romantyzmu. Wielojęzyczna analiza pojęcia*). Gdyby chodziło o monografię wywodzącą się z kręgów i tradycji humanistyki polskiej, oczekiwałbym pracy z pogranicza badań literackich i historii idei, tymczasem książka Mende stanowi rozprawę z zakresu językoznawstwa, semantyki historycznej, translatologii i historii pojęć.

Zacznijmy od rzeczy oczywistej i fundamentalnej: autorka omawia wykłady Mickiewicza, ale w żadnej mierze nie opiera się na tłumaczeniu (rekonstrukcji) Leona Płoszewskiego, wciąż powszechnie wykorzystywanym w dydaktyce uniwersyteckiej i w badaniach akademickich. Mende nie zajmuje się Płoszewskim, gdyż zgodnie ze stanem faktycznym wychodzi z założenia, że jego wersja *Prelekcji* nie jest wydaniem krytycznym, lecz jedynie formą przybliżenia tekstu wykładów na podstawie rozmaitych materiałów, głównie stenogramów i notatek, którymi posiłkował się badacz, tłumacząc francuski oryginał.

Nie sposób tu pominąć publikacji dawnych i nowszych, których autorzy (Wiktor Weintraub, Zofia Stefanowska, Maria Prussak, Joanna Pietrzak-Thébault) starali się wytyczyć metodę postępowania z tekstem Mickiewicza i zaplanować jego naukowo-edytorską przyszłość. Pozostaje powtórzyć rzecz oczywistą: przyszłe wydanie krytyczne *Prelekcji* powinno uwzględniać istniejące materiały stenograficzne, francuskie wydanie oryginalne z nowoczesnym tłumaczeniem i komentarzem krytycznym oraz polską i niemiecką wersję tekstów równoległych. Tylko taka edycja będzie prawdziwym materiałem badawczym.

Książka Mende pozwala zrozumieć, jak wielkie możliwości dałoby nowe wydanie, ponieważ autorka postawiła sobie za cel zrekonstruowanie problemu (i pojęcia) mesjanizmu w trzech wersjach językowych. Interesują ją wykłady Mickiewicza jako dzieło zbiorowe, w którym Mickiewicz odgrywa rolę centralną i fundamentalną, ale kluczem do zrozumienia wielojęzyczności wykładów jest uwzględnienie szeregu osób zaangażowanych w stenogramowanie, przepisywanie, tłumaczenie, redagowanie i wydawanie. Badaczka rekonstruuje proces powstawania książkowych wydań *Prelekcji* i podkreśla, że w przypadku tego dzieła powinniśmy traktować Mickiewicza jako historycznoliteracką konstrukcję:

W swojej monografii opieram się na minimalistycznej koncepcji autora, ale jednocześnie przyglądam się konstrukcji autora jako poetologicznemu fenomenowi związanemu z tematem mesjanizmu. Punktem odniesienia są dla mnie prace o Mickiewicz, lecz w swoim zamyśle monografia ta nie ma być dziełem przede wszystkim mickiewiczologicznym, tylko raczej przyczynkiem do szerszych studiów nad romantyzmem i mesjanizmem. [s. 26]

Pojawiające się na karcie tytułowej nazwisko Adama Mickiewicza kryje szereg instancji konstrukcyjnych („*locuteur-en-tant-que-constructeur*”), które występują w paratekście wykładów, ale stają się widoczne dopiero w wyniku analizy. [s. 44]

Czy można napisać monografię o Mickiewiczu niejako „bez Mickiewicza”? Oczywiście, że tak, ponieważ ta nieobecność ma charakter pozorny. Książka realizuje model analizy dyskursu, w którym wielojęzyczność różnych wydań wykładów jest centralnym punktem procedury badawczej. *Prelekcje paryskie* zostały wybrane jako tekst pozwalający przeanalizować to, jak pojęcie mesjanizmu kształtowało się w europejskim romantyzmie i w trzech językach. A zatem „mesjanizm” jest traktowany jako abstrakcja, konstrukcja intelektualna wyższego rzędu niż słowo i jego pole znaczeniowe, powstająca w wyniku procedur intelektualno-poznawczych, nadbudowana nad konkretnymi fragmentami i zastosowaniami w tekście. „Mesjanizm” wyłania się z procedury badawczej, która rozpatruje wykłady w całości, ale z podziałem na kluczowe tematy – jako zadanie stojące przed religią i polityką, jako narodowa i europejska misja, jako pojęcie z zakresu epistemologii i historiozofii i jako poetologiczny koncept.

Autorka zestawia wszystkie kluczowe (z punktu widzenia mesjanizmu) fragmenty *Prelekcji* w trzech językach, by przeanalizować i porównać rozmaite realizacje oraz strategie translatorskie. Odmienne rozwiązania konfrontuje z zasobami najważniejszych polskich, niemieckich i francuskich słowników, jedno- i kilkujęzycznych (np. J. Ch. Adelunga, J. H. Campego, M. A. Trotza, S. B. Lindego, Słownika Wileńskiego, É. Littrégo), i rozważa, jak Mickiewiczowska idea głoszenia słowiańskiego mesjanizmu wpasowywała się (lub nie) w językowy obraz świata ówczesnego języka francuskiego i niemieckiego. Najbardziej niezwykle są fragmenty książki, które pokazują, jak owo wpasowywanie idei mesjańskiej skończyło się porażką lub przyniosło nieoczywiste efekty.

Czym jest historia literatury?

Omawiając specyfikę *Prelekcji*, autorka wychodzi z założenia, że jedną z najistotniejszych dominant tekstu jest forma charakterystyczna dla pisarstwa historycznoliterackiego, chociaż różne tytuły poszczególnych wydań i opisy samych wykładów prowadzonych w Collège de France mogły wprowadzać w błąd, sugerowały bowiem pracę bardziej historiograficzną, przegląd krajów i obyczajów słowiańskich lub wręcz podręcznik do „słowianoznawstwa”. Ale ten dominujący model, profesora wykładającego historię literatur słowiańskich, w dużym stopniu zdefiniował kształt *Prelekcji* i ich późniejszy odbiór. Mende zwraca uwagę na to, że pisarstwo historycznoliterackie nastawione w takim samym stopniu na przeszłość i na przyszłość było jednak nieoczekiwaną realizacją dobrze już ugruntowanego modelu naukowego. Mickiewicz nie pisał historii literatury, lecz aktualizował niektóre aspekty narodowych historii literatury (serbskiej, czeskiej, rosyjskiej, polskiej), wykorzystując liczne konteksty europejskie, by wydobyć i opisać projekt czekający dopiero na realizację:

Nie ulega wątpliwości, że prezentacja „historii literatury” nie wynika z zainteresowania historią. Ani filologiczna dokładność, ani kompletność nie odgrywają roli w prezentowaniu „historii literatury” w wykładach. Zamiast tego historia jest zorientowana na teraźniejszość i przyszłość, służy jako argument za odmiennym usytuowaniem literatury polskiej wobec literatury rosyjskiej i innych literatur słowiańskich. W ten sposób „historia literatury” staje się tu ostatecznie instrumentem narodotwórczym i poetyckim. Jednocześnie bowiem kryteria estetyczne znajdują się także w prezentacji historycznej. [s. 309]

Nasuwa się pytanie: jak ten model wypadł na tle francuskich i niemieckich realizacji pisarstwa historycznoliterackiego? Najbardziej interesowałby mnie wątek niemiecki, ponieważ – co oczywiste – w latach czterdziestych XIX wieku niemiecka historia literatury jako dyscyplina naukowa była już ściśle uformowana i metodologicznie niezależna, a przy tym zdecydowanie wroga literaturom słowiańskim. Praktyka Mickiewicza stanowiła antytezę wszystkich jej praktyk akademickich i wartości, co zresztą wydobyl Wojciech Cybulski w swoich wykładach wrocławskich. Ten wątek nie został jednak podjęty, zapewne dlatego, że wybiegałby poza konkretnie sformułowane zadanie badawcze.

Czego nie widzimy, czytając Płoszewskiego?

Ogromną zaletą książki jest to, że pozwala nam ona spojrzeć na francusko- i niemieckojęzyczne prelekcje z perspektywy owych języków. Jak wykłady te mogli czytać Francuzi i Niemcy? Znaczenia monografii dowodzi zwłaszcza fragment, w którym autorka rozważa, z czym w językach niemieckim i francuskim wiązało się wykorzystanie określeń „*polonaise*” oraz „*polnisch*”:

Tutaj ujawnia się funkcja konstruowania tożsamości za pośrednictwem polskiego tekstu, bardziej wyrazista niż w tekście francuskim. Wykłady oddziałują umacniając tożsamość Polaków na emigracji, ufundowaną na literaturze, języku i religii. Staje się to widoczne przede wszystkim poprzez użycie słów „polski”, „Polska” – nie tylko w odniesieniu do języka i literatury, co nie byłoby zaskakujące w kontekście wykładu o literaturze i języku słowiańskim, ale także w odniesieniu do mesjanizmu. [s. 158]

Mende zauważa rzecz oczywistą, pisząc o tym, jak *Prelekcje* czytali i czytają Polacy lub polscy badacze literatury. Z ich punktu widzenia medium językowe odgrywało mniej istotną rolę. Ale gdy pomyślimy o czytelnikach z Francji i państw niemieckich, rzecz się komplikuje. Co się bowiem dzieje z deszyfracją sensów tekstu dotyczącego mesjanizmu i wyjątkowości polskiego losu, kiedy w języku niemieckim samo określenie „*polnisch*” miało jednoznacznie negatywne konotacje? W słowniku Adelunga wiązało się z „czymś ohydny i pogardzanym”, a w późniejszym słowniku Campego wyłącznie z przynależnością do państwa, które już przestało istnieć. Spójrzmy na fragment słownikowego hasła „*Polen*”:

Nazwa kraju przeważnie płaskiego, stanowiącego dawniej wielkie i nieraz potężne państwo, ale w nowszych czasach podzielonego przez sąsiednie mocarstwa, wcielonego do ich państw i wymazanego z szeregów państw. [s. 159]

Polska została „wcielona” („*einverleibt*”) przez sąsiednie mocarstwa, jej historia definitywnie się skończyła. Niemieckojęzyczny tekst *Prelekcji* dotyczący losu narodu wybranego, tego, który w historii miał przejąć misję od narodu Izraela, definio- wany przez Mickiewicza w podniosłym duchu słowiańskiej historiozofii, nie miał większych szans oddziaływania na czytelników. Język zdradzał od samego początku tekst Mickiewicza, utrudniał czytelnikowi stanięcie po stronie autora i utożsamienie się z jego intencjami.

Kontynuujmy ten wątek. Tak samo jak język niemiecki z „polskością”, język francuski miał problem z „narodem”. Mende zwraca uwagę, że w rozróżnieniu na „*peuple*” i „*nation*” w rewolucyjnej Francji pojawiły się istotne różnice znaczeniowe. Jak zauważa autorka, język francuski epoki Mickiewicza nie dopuszczał zasto-

sowania pojęcia narodu bez konkretnego terytorium zamieszkiwanego przez ten naród lub – w przypadku grupy emigrantów – terytorium pierwotnego, będącego dla emigrantów punktem odniesienia:

„Naród” nie może być użyty w stosunku do Polski w sensie słownikowym, ale ma być rozumiany w tekstach wykładu jako synonim „*peuple*”; można założyć interferencję polskiego słowa „naród”. W języku francuskim zawsze rezonuje znaczenie terytorialne, co czyni słowo „*nation*” wieloznacznym. Utracenie terytorium Polski tworzy puste miejsce w dyskursie francuskim. Na tej podstawie „*nationalité*” jako słowo kontekstowe mesjanizmu nabiera zatem znaczenia, które nie określa narodowości, tylko raczej przynależność kulturową, religijną i językową. [s. 160]

Sprawa komplikuje się, kiedy weźmiemy pod uwagę, że w tekście niemieckim tłumacz (wraz ze swoimi licznymi konsultantami) wybrał „*Volk*” zamiast „*Nation*”. Jest to jedno z bardzo wielu miejsc w monografii, gdy autorka stwierdza znaczącą bliskość dwóch wersji z wyraźną odmiennością wersji trzeciej. W tym przypadku tłumaczenia polskie i niemieckie akcentują historię narodu polskiego jako „*Kultur-nation*”, wspólnoty narodowej opierającej swoje istnienie na języku, wspólnych mitach pochodzenia, religii i literaturze czy, szerzej mówiąc: piśmiennictwie. Oryginał francuski uruchamia szereg znaczeń skoncentrowanych na związku między ludźmi a terytorium, wymuszając na czytelnikach niepolskojęzycznych konieczność zaktualizowania językowych nawyków i świadomości.

Praca ze słownikami z epoki dała fantastyczny efekt, sytuując wymowę wykładów na tle konkretnych języków epoki, ale monografia Mende ma więcej szczególnych walorów. Wynikają one z analizy wielojęzyczności *Prelekcji* i różnorodnych związków między tymi językami. Literatura polskiego romantyzmu obficie korzystała z osiągnięć innych literatur, a także z dyskursów filozoficznego i historycznego Francji oraz państw niemieckojęzycznych – to rzecz oczywista i wnikliwie opisana. Tłumaczenia wykładów Mickiewicza dają nam jednak wgląd w sytuację, gdy transfer wiedzy i praktyk artystycznych z obszaru języka polskiego powrócił do języka francuskiego i niemieckiego. Jest to frapujący temat, zwłaszcza w kontekście mesjanizmu jako pojęcia poetologicznego. Kontynuujemy wątek „ludowy”: XVIII-wieczna i późniejsza niemiecka odzwierciedlała toczące się wówczas dyskusje o wewnętrznym, duchowym życiu „ludu”, który w niezmiennym kształcie przechował dawne obyczaje, wierzenia i pierwotny stosunek do świata. Otóż niemieckie tłumaczenie wykładów wkroczyło w przestrzeń intensywnie ewoluujących pól znaczeniowych rzeczowników złożonych, w których pierwszym elementem złożenia był „*Volk*”:

Termin „poezja ludowa” nawiązuje do tej zmiany i sytuuje mesjanizm jako pierwotną formę literatury słowiańskiej. Tym samym zamyka się krąg zapożyczeń, ponieważ polska literatura i historiografia literacka przyjęły konstrukcję słowiańskiej poezji ludowej na wzór niemiecki. Ów model powraca teraz poprzez przekład, manifestując pozycję mesjanizmu jako kreacji o podłożu ludowym. W przeciwieństwie do francuskiego i polskiego określenia, „poezja ludowa”, jeśli rozumiemy ją w sensie „ludowej twórczości literackiej”, jest więc specyficznym terminem, którym zajmowała się ówczesna literatura. Odwołuje się do niej „narodowa poezja polska”, ale nie ma ona jeszcze ustalonego znaczenia w obrębie poszczególnych języków; podobnie jest w przypadku francuskiej *poésie nationale polonaise*. Ludowość to jednak kryterium, które można zastosować do rozpoznania, czy dzieło lub twórczość pisarza mają charakter mesjanistyczny. [s. 265]

Literatura mesjanizmu, a zatem prawdziwie narodowa, w wydaniu niemieckim była jednocześnie „ludowa”, co musiało wytworzyć interesujące napięcia między

tym, co zostało przechowane w zasobach pamięci, rytuałów i języka ludu, lecz było rzeczywistością odchodzącą w przeszłość, a przyszłością narodu i nowej jedności różnych dyskursów i praktyk społecznych mesjanizmu. Wśród tych napięć rozgrywały się abstrakcyjne zjawiska, o których nie śniło się historykom literatury polskiej.

Co za dużo...

Pewne kwestie oczywiście budzą wątpliwości. Zastanawiam się, czy fortunnym pomysłem było wykorzystywanie niektórych dzieł Mickiewicza jako komentarza i kontekstu do *Prelekcji*. W monografii autorka postąpiła tak we fragmencie dotyczącym judaizmu i historii Żydów jako etapu poprzedzającego epokę słowiańskiego mesjanizmu. *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* miały być materiałem porównawczym dla wykładów, ale ponieważ autorka przywołała wyłącznie to dzieło, szereg innych tekstów pozostał niewymieniony.

Określenie „żydowski” pojawia się u Mickiewicza wielokrotnie, wspomniałbym jednak o dwóch miejscach najtrudniejszych do zinterpretowania. Po pierwsze, fragment o brodach żydowskich, z których Mefistofeles ma wykonać strzechę dla Pana Twardowskiego, posługujący się stereotypowym wyobrażeniem żydowskiego, tradycyjnego wyglądu, wykorzystany w utworze o zdecydowanie humorystycznym nacechowaniu. Po drugie zaś – fragment *Pana Tadeusza* dotyczący Zosi krzyczącej podczas zajazdu w Soplicowie „jako dziecko od Żydów klute igielkami”, z wyraźnym przywołaniem „opowieści o przelewanej krwi chrześcijańskiej”, który przez całe stulecie był podstawą prześladowań Żydów w różnych krajach Europy. Jeżeli autorka pragnęła choćby naszkicować problem tego, jak poeta posługiwał się przymiotnikami typu „żydowski”, to nie sposób pominąć tych przykładów, które radykalnie różnią się od zastosowań w wykładach. Kiedy traktujemy część jako pewien obraz całości, siłą rzeczy nasuwa się pytanie o niereprezentatywność zaproponowanej charakterystyki. Brakuje też stanu badań, przywołania prac Jerzego Fiecki i Kwiryny Ziembry o wielowątkowości problematyki żydowskiej u Mickiewicza.

W kilku miejscach autorka trochę niepotrzebnie posługuje się metodą porównania, by zobrazować jakiś wątek Mickiewiczowski. Ten problem występuje w przypadku kwestii napoleońskiej i figury Napoleona jako Mesjasza (s. 233). Pojawia się tam sugestia, że źródłem dla Adama Mickiewicza i Józefa Hoene-Wrońskiego był pewnie Friedrich Schlegel. Jak sądzę, Mickiewicz nie potrzebował zewnętrznych wzorów, by do takiej idei dotrzeć, a gdyby już konstruować podobną genealogię intelektualną, należałoby ten wątek rozbudować. Związek wybitnych indywidualności z kształtem ustrojowospołecznym ich państw był tematem oświeceniowym, swoją pomnikową realizację znalazł w rozprawie *O duchu praw* Monteskiusza z jego analizami Likurga, Solona, Sokratesa, później zaś był wielokrotnie podnoszony w historiografii i literaturze. Wolter i Diderot również dopatrywali się wyjątkowych cech w postaciach władców Rosji, uniezwyklenie opisu przywódcy było jednym z elementów sekularyzacji polityki.

Czy akurat w tym przypadku niemieckie pośrednictwo byłoby Mickiewiczowi potrzebne, skoro napoleońskie filiacje stanowiły element rodzinnych tradycji i były wpisane w różne autonarracje poety o własnym życiu? Ten temat pojawia się również na początku książki i skłania do refleksji polemicznych. Referując ustalenia Gerharta Hoffmeistera, autorka przedstawia specyfikę romantycznej Europy po

Wielkiej Rewolucji Francuskiej, ale mam wrażenie, że zbyt ogólnikowo zajmuje się związkiem polityki i literatury w trzech interesujących ją piśmiennictwach. To, co jest złożonym problemem, któremu poświęcono, także w ostatnich latach, bardzo wiele prac (np. Paul Hamilton, *Realpolitik: European Romanticism and Literary Politics*), należało dokładniej sprobematyzować. W tym miejscu autorka omówiła rzecz zbyt skrótowo, brakuje też tutaj prac Stefana Treugutta o micie napoleońskim i choćby Bronisława Baczki o recepcji rewolucji.

Wspominam o owych wątkach nie po to, aby umniejszyć znaczenie książki, lecz aby wskazać na konieczność doprecyzowania granic kontekstu oraz czynników zewnątrztekstualnych: które zjawiska i procesy historyczne i historycznoliterackie powinny być składnikami refleksji oraz obiektami badań w tak zaplanowanej monografii, z których zaś należało zrezygnować?

Trzy romantyzmy i mesjanizm

Po lekturze i analizie fragmentów szczególnie ważnych z punktu widzenia mesjanizmu autorka sformułowała kilkudziesięciostronicowe podsumowanie, a także propozycję teoretyczną. Dotyczy ona analizy porównawczej dyskursu europejskich romantyzmów, bardziej abstrakcyjnej formy dyskursu, skonstruowanego dzięki istnieniu romantyzmów narodowych i nieco w opozycji do nich. Mówimy zatem o czymś w rodzaju „metaromantyzmu”, który autorka rozpatruje na przykładzie mesjanizmu w *Prelekcjach*. Ta ostatnia część odchodzi już prawie zupełnie od Mickiewicza:

Porównanie różnych koncepcji „mesjanizmu”, „prawdy”, „natchnienia”, „poezji czynnej”, a także „misji narodowej i powszechnej” pokazuje wyraźnie, jak ściśle uzależnione są one od poetologicznych idei niemieckiego romantyzmu i jak pojęcia te rozwijały się w różnych romantyzmach. Wspólne dla romantyzmu niemieckiego, francuskiego i polskiego jest kształtowanie się religii sztuki, która jest źródłem poznania prawdy romantycznej w objawieniu poety. W ten sposób można podsumować wyniki pierwszej części badania. Prawda romantyczna pochodzi z transcendentnego dążenia do absolutu. Niemiecki romantyzm przejmując oraz poetycko reinterpretując i rozszerza argumenty filozofii idealizmu. Polski romantyzm opiera się na tych filozoficznych i estetycznych osiągnięciach, ale wzmacnia komponent religijny i mistyczny. Francuski romantyzm podąża własną linią tradycji poprzez pisma autorów neokatolickich, którzy jednak dochodzą do typologicznie podobnych koncepcji. „Objawienie” jest podstawowym źródłem poznania poetyckiego. Stanowi więc kluczową, wspólną cechę europejskiego romantyzmu. Jako koncepcja zmienia rolę poety i rolę poezji, która w ten sposób staje się zasadą związaną z religią sztuki i boskością. [s. 383]

Analiza porównawcza jest bardzo ciekawa, myślę jednak, że nieprzypadkowo myślenie mesjańskie w Niemczech i we Francji nie przybrało nigdy rozmiarów mesjanizmu polskiego, spłot religii i polityki w każdym z tych romantyzmów wyglądał bowiem zupełnie inaczej. Przychodzi mi do głowy argument, który pewnie wykracza poza rozważania badaczki: aktywność polityczna Mickiewicza i wielu innych polskich autorów oznaczała autentyczną realizację idei literatury w działaniu, słów zmieniających się w czyny i trudno ją porównać z przypadkami twórców tych dwóch innych literatur. Kiedy autorka przywołuje figurę poety-proroka, filozofię objawienia, romantyczny uniwersalizm, twórczość ludową, wciąż widzę głównie różnice między literaturą polską, niemiecką i francuską. Być może dlatego, że znika gdzieś w tym wszystkim podział na romantyzm wczesny i romantyzm dojrzały, a wielkie spory epoki, jak choćby Mickiewicza z Juliuszem Słowackim i Zygmuntem Krasińskim, lecz również Georga Wilhelma Friedricha Hegla z romantyzmem jenajskim, muszą

ulec marginalizacji. Przychodzi mi też do głowy Jules Michelet, który w 1846 roku, niedługo po przerwaniu prelekcji, pisze *Le Peuple*. Trudno o mniej mesjańską wizję historii i misji narodu. Muszę przyznać, że tego akurat „metaromantyzmu”, który widzi autorka, jakoś nie dostrzegam.

W tytule posłużyłem się „kamieniem z Rosetty” po to, by przybliżyć specyfikę książki Mende. Słynny kamień z inskrypcją w trzech językach stał się romantycznym symbolem pasji odkrywania nieznanymi obszarów, zwłaszcza pradawnych zapisów w językach, których do pewnego momentu nikt nie potrafił odczytać. Dzięki kamieniowi z Rosetty cała egipska cywilizacja stała się otworem przed zachłannymi umysłami Europejczyków. Zanim kamień trafił do Londynu, był przedmiotem rywalizacji francusko-brytyjskiej, a zanim wpadł w ręce francuskie podczas wyprawy Napoleona, został wykradzony z ziemi pokonanego narodu. Romantyczna pasja do języków miała w sobie coś z imperialnej i kolonialnej drapieżności, chodziło w niej o poznanie i jednocześnie podporządkowanie sobie tego, co obce i trudne do okiełznania. *Prelekcje paryskie* Mickiewicza wpisują się w ten model refleksji, ich wielojęzyczność i obecność w świecie XIX-wiecznej Europy mają w sobie coś maksymalistycznego i przekraczającego granice. Nie tylko same wykłady, lecz również starania o ich przetłumaczenie i publikację, a później bogata recepcja, nawet jeżeli polegająca głównie na cząstkowym zrozumieniu lub odrzuceniu ich treści – wszystko to stawia je w roli jednego z centralnych miejsc polskiego, XIX-wiecznego piśmiennictwa, trójjęzycznego pomnika, który miał Europie pomóc w zrozumieniu słowiańskiej kultury. Cóż, nigdy zbyt mało refleksji o *Les Slaves*. I z tej perspektywy należy spojrzeć na omawianą książkę.

Fundamentalny dla polonistyki temat został opracowany w znakomity sposób przez młodą badaczkę, bo przecież mówimy o monografii podoktorskiej. Książka imponuje poziomem metodologicznej pomysłowości i spójności, a jej przygotowanie musiało się wiązać z ogromną pracą materiałową i leksykograficzną. Stanie się niewątpliwie ważną lekturą dla wszystkich przyszłych badaczy Mickiewicza i *Prelekcji paryskich*. Sugerowałbym autorce, aby przemyślała, czy w przyszłości nie warto opublikować tej monografii w Polsce. Obieg książek niemieckojęzycznych w polskiej przestrzeni akademickiej jest niezwykle słaby, więc publikacja w Polsce, np. w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, byłaby świetnym pomysłem, sprzyjającym dalszym dyskusjom nad Mickiewiczem i mesjanizmem.

Abstract

MACIEJ JUNKIERT Adam Mickiewicz University, Poznań
ORCID: 0000-0002-7415-4219

A ROMANTIC ROSETTA STONE, OR MICKIEWICZ IN VARIOUS LANGUAGES

The review discusses Jana-Katharina Mende's book *Das Konzept des Messianismus in der polnischen, französischen und deutschen Literatur der Romantik. Eine mehrsprachige Konzeptanalyse* (*The Concept of Messianism in Polish, French, and German Romantic Literature*, 2020), a monographic depiction of the concept of Messianism in Adam Mickiewicz's *Prelekcje paryskie* (*Paris Lectures*). The reflections included into the lectures allow to present the author's own concept of Messianism functioning in Polish, French, and German—the languages in which the lectures were published.